

# Połamane zebra ludzi sceny

W Krakowie spotkali się reprezentanci różnych opcji w teatrze. Dyskutowali, czasem nerwowo, o potrzebie zmian.

JACEK CIEŚLAK

„Dialog bez dialogu? Jak najlepiej się nie dogadać, czyli teatr nasz widz ogromny” – taki tytuł nosiła debata z udziałem środowiska teatralnego, którą zorganizował Bartosz Szydłowski, dyrektor festiwalu Boska Komedia. Udział w niej wzięli m.in. aktywistka Alina Czyżewska, która w formule watchdog monitoruje łamanie prawa i dobrych zasad, Małgorzata Wdowik, przewodnicząca Gildii Polskich Reżyserów i Reży-

serów Teatralnych oraz Paweł Łysak, wiceprezes Stowarzyszenia Dyrektorów Teatru.

## Jedyna szansa

Blisko trzygodzinną rozmowę z udziałem kilkudziesięciu osób – pracowników zespołów technicznych, reżyserów i reżyserów, recenzentów, dyrektorów i dyrektorów prowadziła Magda Rigamonti.

Dyskusja przebiegała w pełnej emocji, chwilami nerwowej

atmosferze, choć poza wzajemnymi żalami i pretensjami nie zabrakło nadziei na zmianę.

Stało się przede wszystkim jasne, że po wyborach kryzysu w środowisku teatralnym nie może już tłumaczyć działalność Zjednoczonej Prawicy, która skłócała i stosowała cenzurę, również ekonomiczną. Z jednej strony padły słowa o niedoborach pieniędzy, z drugiej o braku szacunku i łamaniu prawa, o zarobkach poniżej średniej (Piotr Śnieguła) oraz pracy ze złamanym żebrem (Zuza Piwowar). Mówiono o braku wiary wobec ludzi, którzy na scenie i ze sceny mówią o wzniosłych ideałach, a w życiu prywatnym czy środowiskowym tym zasadom zaprzeczają.

Magdalena Wdowik podkreślała, że praca nad zmianą przepisów trwa, zaś Paweł Łysak postulował powrót do układu zbiorowego. Krzysztof Głuchowski, wciąż odwoływany dyrektor Teatru im. Słowackiego, ponowił pomysł stworzenia ustawy o teatrze, która weźmie pod uwagę specyfikę scenicznych instytucji.

Trzeba na nowo przejrzeć ustawę o działalności kulturalnej. Jest pewne, że kolejny taki czas, gdy we współpracy z nowym rządem i samorządami można zreformować życie teatru, szybko się znów nie zdarzy.

Oddająca władzę Zjednoczona Prawica nie doprowadziła do końca prac nad fundamentalnie ważną ustawą o ar-

tyście, która ma regulować zaniebane kwestie socjalne. Stało się tak, ponieważ PiS nie zamierzał wzmacniać wrogię sobie w większości środowiska.

## Lupa o Genewie

Po raz pierwszy wobec środowiska teatralnego tłumaczył wydarzenia w Szwajcarii, gdzie oskarżono go o mobbing, Krystian Lupa.

– W trakcie prób do spektaklu „Emigranci” w Genewie chorowałem na covid przez dziesięć dni. To był czas dla mnie stracony, jednak nie dostałem żadnego dodatkowego na próby techniczne. Zdaję sobie teraz sprawę, że popełniłem błąd, za późno próbując wchodzić w bliższe relacje z genewskim zespołem technicznym, z ludźmi, których zupełnie nie znam. Wobec tego nie byłem ich w stanie zachęcić i zmobilizować do bardziej wytężonej wspólnej pracy, a trzeba było tak pracować. Zdarzały się sytuacje, że próby techniczne trwały dwa razy dłużej niż na przykład w Warszawie i w takich momentach pojawiały się emocje, które sprawiają, że człowiek wariuje i nadaje się do domu wariatów. A przecież trzeba było wykonać swoją pracę na czas. Ostatecznie, gdy odwołano premierę, dyrekcja oparła decyzję na jednej narracji – zespołu technicznego, ponieważ decyzja była kosztowna i musiała mieć mocną argumentację. Jednocześnie uzasadnić stratę. Jednocześnie zakładało to wskazanie kozła ofiarnego i tak właśnie się poczułem.

W takich okolicznościach pojawiła się w Polsce relacja bazująca jedynie na stanowisku zespołu technicznego. Tymczasem aktorzy, których sytuacja w teatrze była słabsza, ponieważ w przeciwieństwie do pracowników technicznych nie są pracownikami etatowymi, tylko zewnętrznymi, doproszonymi do jednego spektaklu – płakali po odwołaniu premiery, a nie zostali w ogóle dopuszczeni do dyskusji. Do tej pory nie mogą nic mówić, żeby uchronić nowy termin premiery w paryskim Odeonie w styczniu. Wiem jednak, że napisali tony tekstów opisujących swój punkt

widzenia. Powstanie też film opisujący próby, może zostanie wykonany po premierze i aktorzy nareszcie będą mogli w nim przemówić.

Ważne było to, co mówili, że od początku po drugiej stronie konfliktu pojawiła się nienawiść. Dlaczego? Bo mówimy w spektaklu o homofobii, o antysemityzmie? Aktorzy powiedzieli mi też, że największą obrazą było to, co zrobiłem podczas jednej z prób o godzinie 23, kiedy w środku zdania, wypowiadanego przez jednego z aktorów, zostało wygaszone światło na scenie. Powiedziałem wtedy: „Moi drodzy, wiem, że jest godzina 23 i cały czas patrzę na zegarek, naprawdę wściecie o tym, że staram się przestrzegać zasad pracy, ale to, co w tej chwili zrobiliście, wyłączając światło w środku zdania, jest dla mnie czymś niezrozumiałym, bardzo bolesnym, bo wydawało mi się, że jesteśmy w teatrze, a nie w fabryce czekolady”. Powiedziałem tak, nie wiedząc, że sprawa fabryki czekolady może być dla Szwajcarów wręcz obraźliwa.

Aktorzy twierdzą, że to zdanie było decydujące. Wtedy zaczęły się debaty zespołu technicznego za zamkniętymi drzwiami, a zespół aktorski został wyproszone z teatru. Nie wiedziałem, jakie rozgrywki z dyrekcją miały miejsce. Nie miałem nic do powiedzenia, bo w takich teatrach, gdzie tylko zespół techniczny jest na etatach – zespół techniczny rządzi. Fakty były takie, że próby zaczęły się psuć.

Krystian Lupa zaprzeczył, że wobec konfliktu w Genewie, przed premierą w paryskim Odeonie podpisał specjalną umowę na temat zasad pracy z ekipą techniczną.

Premiera w Odéon-Théâtre de l'Europe, jednej z najważniejszych scen kontynentu, odbędzie się 11 stycznia. Przedstawienie „Emigranci” według Sebalda zostanie zagrane 24 razy w dniach 11 stycznia – 4 lutego. Z kolei 26 stycznia wrocławski Teatr w Podziemiu da premierę najnowszego polskiego spektaklu Lupy „Balkony – pieśni miłosne”, zaś na Festiwalu Salzburskim Krystian Lupa pokaże „Czarodziejską górę” Tomasza Manna. Premiera 20 sierpnia. /©©



Krystian Lupa (od lewej), Bartosz Szydłowski i Krzysztof Głuchowski podczas debaty na Festiwalu Boska Komedia